

" Z pomorskiej wsi "

Choć to brzmi trochę jak paradoks, to jednak jest faktem, że organizacja skupu płodów rolnych ma duży wpływ na samą produkcję. Bo ile to razy rolnik wycofuje się z uprawy jakiejś kultury, gdy tylko w poprzednim roku miał kłopoty ze zbytem. To samo można powiedzieć o hodowli - wszelkie perturbacje z odbiorem zwierząt rzeźnych, zniechęcają do trzymania raz krów, innym razem świń, czy owiec.

Chcemy więc dzisiaj kilka słów powiedzieć o konieczności rozładowania przewidywanego spiętrzenia dostaw bydła rzeźnego w czerwcu i w lipcu. Świadcami takiego nasilonego skupu byliśmy w roku ubiegłym i wówczas rolnicy kleli na czym świat stoi, że na punkcie skupu tworzyły się olbrzymie kolejki, gdy tu i ówdzie wstrzymywano odbiór zwierząt, gdy trzeba było przetrzymywać skupione sztuki w bazach, bo Zakłady Mięsne nie były w stanie na bieżąco zagospodarować surowca. Żeby więc w tym roku nie powtórzyła się taka sytuacja, asystenci kontraktacji muszą dołożyć starań, aby około 40% przewidywanych umowami dostaw na czerwiec i lipiec przesunąć

częściowo jeszcze na maj oraz na sierpień.

W dniach od 19 do 26 maja asystenci kontraktacji przeprowadzą rozmowy ze wszystkimi hodowcami, którzy zakontraktowali bydło rzeźne na czerwiec i lipiec, na temat ewentualnego przesunięcia terminu dostawy. I tak ci hodowcy, którzy zakontraktowali bydło rzeźne na czerwiec, mogą dostarczyć do punktów skupu sztuki również w maju, przy czym otrzymają zapłatę według cennika obowiązującego w czerwcu. Jednocześnie asystenci kontraktacji poinformują rolników, którzy zakontraktowali młode bydło rzeźne na lipiec, że mogą uzyskać przesunięcie terminu dostawy na sierpień, przy czym otrzymają zapłatę według cennika obowiązującego w lipcu. Po przeprowadzeniu tych rozmów z rolnikami, jak również z Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi i Spółdzielniami Produkcyjnymi, asystenci kontraktacji opracują tygodniowe harmonigramy dostaw w ten sposób, aby na każdy tydzień przypadła jedna czwarta miesięcznych dostaw.

A więc robi się wszystko, aby w tym roku nie powtórzyły się ubiegłoroczne perturbacje ze skupem młodego bydła rzeźnego.

147

N-awożenie pogłównie zbóż ozimych ..

U tym celu
~~Wiadomo~~, że warunki zimowania *roślin* były naogół niezbyt pomyślne.

Tacze Opóźniona wiosna również wpłynęła ujemnie, *spowodowała, że* tak że stan ozimin

W niektórych rejonach województwa bydgoskiego jest niezadowolający.

szczególnie

Dotyczy to/rejonów o glebach słabszych. Rolnikom, którzy nie

zastosowali jeszcze / pogłównego wysiewu nawozów / względnie wysiali
zaniżone dawki pod zboża ozime - zaleca się jak najszybsze zasile-

nie ich azotem, tym bardziej, że gminne spółdzielnie posiadają

jeszcze około 10 tysięcy ton nawozów azotowych pogłównych, a

W najbliższym okresie przemysł dostarczy dalszych ~~około~~ ^{ok. 4} 10 ton.

W przypadku zaistnienia chwilowego braku tych nawozów - PZGS

dokona przerzutu między gminnymi spółdzielniemi, *aby* tak że wszyscy

rolnicy ~~będą~~ mogli zaopatrzyć się w nawozy pogłównie. Pragnę przymni-

nieć, że do nawożenia pogłównego nadają się doskonale również

saletra amonowa i mocznik. *W celu przy celowej przerobach* Korzystne to jest również ze względu na

ci tażenie te nawozy są tańsze niż koszt tych nawozów, bowiem azot w saletrze amonowej a szczególnie

nie w moczniku jest *tańszy*. Kilogram azotu w moczniku kosztuje tylko

7,61 złotego. - w saletrze amonowej 8,10 złotego - natomiast

w saletrzaku 8, 80 a w saletrze wapniowej 12,25 złotego.

Dawki nawozów azotowych zastosowanych pogłównie winny wynosić
 - na żyto: 40 do 60 kg czystego składnika na jeden hektar,
 co w masie towarowej wynosi 120 do 180 kg saletry amonowej lub
 90 do 140 kg mocznika. Natomiast pod pszenicę 40 - 70 kg czystego
 składnika na jeden ha, co w przeliczeniu na nawóz wynosi 120-220
 kg saletry amonowej lub 90-150 kg mocznika.

Bardzo celowym i zalecanym jest stosowanie nawozów azotowych w ~~dwóch~~
~~dwóch~~ *dwóch* dawkach. *zaleca się stosować pod pszenicę*
 Stosowanie takie znacznie podwyższa plony. *ci*
~~Korzystny wpływ takiego stosowania został stwierdzony~~ w licznych
 doświadczeniach. Podane dawki nawozów azotowych pod pszenicę i
 żyto, ~~przeważnie~~ *przeważnie* nie powodują wylegania, zwłaszcza przy należywym
 zabezpieczeniu ~~tych~~ *tych* upraw w fosfor i potas.

59

Województwo bydgoskie należy do produjących w towarowej produkcji podstawowych płodów rolnych, a jednocześnie znajduje się dopiero na siódmym miejscu w krajowym skupie owoców i na czwartym miejscu w skupie warzyw. W tej sytuacji trudno się dziwić, że raz po raz brakuje na rynku jakichś warzyw, że ceny na warzywa, a zwłaszcza owoców, są tam z reguły wyższe, niż w innych województwach.

Sądzę, że zasadniczą przyczyną braku stabilizacji w produkcji warzyw i owoców, jest zła organizacja skupu. Przecież w roku 1967 skupiono jedynie 69% zakontraktowanych warzyw, a w roku ubiegłym tylko 65%. A jeżeli nie odbiera się nawet zakontraktowanych warzyw, jeżeli nie skupuje się wszystkich owoców nawet z sadów handlowych, to co tu dopiero mówić o skupie wolnorynkowym. Szacuje się, że zainteresowani odbierają od rolników jedynie 50% wyprodukowanej masy towarowej. A przecież nie tak nie wpływa na poziom produkcji, żadne plany, żadne dobre słowo - jak właśnie godziwa cena i zapewnienie skupu wyprodukowanej masy towarowej.

Trudno tu szczegółowo rozstrząsać przyczyny nienajlepszej organizacji produkcji ogrodniczo-warzywniczej w województwie bydgoskim. Ale skoro o wszystkim decyduje człowiek, chciałbym kilka słów powiedzieć o kadrach. W tej chwili różne instytucje mają etaty dla 93 fachowców, nie mówiąc już o 11-tu etatach dla ogrodników w powiatowych radach narodowych. A od 104 fachowców, zajmujących się tak wąskim odcinkiem produkcji, jakim w warunkach wojew. bydgoskiego jest ogrodnictwo i warzywnictwo, można chyba wymagać więcej.

Gdy się jednak człowiek trochę bliżej przyjrzy, kto zajmuje te etaty i jak często zmieniają się na nich ludzie, wszystko staje się jasne. Jako tako ustabilizowaną i nieźle przygotowaną kadrę mają: toruński GNOS oraz niektóre Rejonowe Spółdzielnie Ogrodnicze. W pozostałych instytucjach jest więcej, niż źle. Np. spółdzielczość samopomocowa otrzymała 10 etatów dla instruktorów ogrodnictwa, a potrafiła obsadzić tylko 6, w tym dwa etaty zajmują ludzie bez żadnego przygotowania rolniczego, nie mówiąc już o ogrodniczym. W ciągu ostatnich dwóch lat zatrudniono na te stanowiska 15 osób, a zwolniono 12.

Instruktorzy zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywniczego w Fordonie i Kruszwicy nie posiadają nawet średniego wykształcenia, a w Łasinie na 4 instruktorów tylko jeden ma wykształcenie ogrodnicze.

W przedsiębiorstwie Państwowym "Warzywa-Owoce" w ciągu dwóch lat zwolniono 15 osób, a zatrudniono 12.

Skąd te huśtawki? Po prostu ohlebobdawcy każą instruktorom robić wszystko, tylko nie organizować produkcji. Najczęściej zapycha się nimi dziury w administracji. A fachowiec z prawdziwego zdarzenia nie chce być "dziewczyną do wszystkiego".

Ź tu kółko się zamyka: w produkcji warzywniczo-ogrodniczej w jednym roku notujemy sukcesy, by w następnym spaść z piedestału. A musi tak być, skoro na dobrą sprawę nikt nie kieruje całością, nikt nie koordynuje poczynań poszczególnych kontrahentów, bo - mimo przydzielenia etatów - nie udało się w województwie bydgoskim znaleźć właściwych ludzi do kierowania rozwojem produkcji ogrodniczo-warzywniczej.